

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 6 (1020)

NIEDZIELA, 15 lutego 1981 r.

Rok XXIII

CHRZEST MAŁYCH DZIECI

Coraz częściej, gdy przychodzi na świat małe dziecko, ludzie stawiają sobie pytanie: czy to dziecko trzeba ochrzcić? Nie trzeba, mówią niektórzy nowocześni chrześcijanie. I nic dziwnego, że starsze pokolenie gorszy się i ubolewa nad postawą młodych rodziców, którzy o ochrzczeniu swojego dziecka zapominają, albo odkładają chrzest na nie wiadomo kiedy. Po co chrzcić, odpowiadają, gdy starsi próbują ich upomnieć.

Czy jest to wyraz niedbalstwa, czy też skutek utraconej wiary? Taka babcia na przykład próbuje przekonywać własną córkę, by dziecko dała ochrzcić. Czasem potrafi przekonać — ale i wtedy pozostaje dalszy problem wychowania religijnego dziecka. Opadają ręce, bo sytuacje są naprawdę beznadziejne. Jeżeli rodzice powołują dziecko do życia, czują, że są odpowiedzialni za jego życie fizyczne, intelektualne i moralne. Dziecko trzeba wychować, zrobić z niego człowieka. Powołując zaś dziecko do życia Bożego, przez udzielenie mu chrztu św., rodzice zaciągają podobną odpowiedzialność za rozwój jego życia religijnego. Z dziecka, któremu dało się życie, trzeba zrobić człowieka. Z dziecka, któremu dało się chrzest, trzeba zrobić chrześcijanina. Do podjęcia takiej odpowiedzialności i wykonania takiego zadania trzeba mieć właściwą świadomość rzeczy i odpowiednio przygotowanie, trzeba też posiadać właściwe środki.

Ludzie, którzy rozumieją ciężar gatunkowy tego zagadnienia, a z drugiej strony nie czują sił do wykonania tak wielkiego zadania, próbują na różne sposoby wytłumaczyć sobie, że może chrzest nie jest aż tak konieczny — a może lepiej byłoby decyzję przyjęcia chrztu zostawić samemu dziecku, gdy dorośnie... Takie właśnie są najczęściej słyszywane argumenty, czy wymówki:



„Jeżeli ktoś nie narodzi się z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego” (J 3, 5).

1) Dziecko wybierze samo, gdy dorośnie.

Mówi się tak: chrzest jest czynem, który angażuje na całe życie. Nikomu nie wolno podejmować dla drugich takich decyzji. Każdy człowiek jest wolny. O swoim życiu i o swoim losie powinien decydować sam. Dziecko nie jest w stanie takiej decyzji podjąć. Trzeba więc czekać aż do takiej decyzji dojrzeje.

Czy takie rozumowanie jest słuszne?

Owszem chrzest jest sprawą ogromnie ważną. Jest czynem, który rzeczywiście powoduje coś, co jest nieodwołalne. Chrzest wyciska na duszy znamię niezatarte. Człowiek ochrzczony staje się chrześcijaninem — na całe życie. Może się zdarzyć, że odstępuje od swoich przyrzeczeń i od swojego stanu i odchodzi od wiary. Nie przestaje jednak być ochrzczonym. Mówimy o takim człowieku, że się sprzeniewie-

rzył swoim przyrzeczeniom, że odstąpił od swojej wiary.

Czy w wielu wypadkach rodzice nie decydują za swoje dziecko i to w sprawach nie mniej ważnych? A najważniejszą z nich jest niewątpliwie samo powołanie do życia. Rodzice nigdy nie zastanawiają się nad tym, czy dziecko chce zaistnieć i czy będzie chciało żyć. Nigdy nie myślą o tym, że dziecko postawi im pytanie: „Dlaczego daliście mi życie?” I nie czekają np. do 18 roku życia, by dziecko podjęło samo decyzję i wybrało jedną z dwóch alternatyw: żyć albo nie żyć. Byłoby to śmieszne. W wielu innych sprawach rodzice także narzucają dziecku swoje decyzje albo własny rodzaj życia: wyznaczają mu warunki, w których będzie żył: kraj, cywilizację, strój, pokarm, ramy życia... itd. i określają po prostu dla niego całą jego przyszłość: wychowanie, wykształcenie, otoczenie itd. Gdzie tu mowa o wolności i o samostanowieniu? Dlaczego więc decyzja udzielenia chrztu miałaby odbiegać od tego przyjętego zwyczaju?

Ale to nie kwestia zwyczaju. Racje udzielania chrztu są o wiele głębsze. Dotyczą one samego DARU życia. Gdy chcemy kogoś obdarzyć dobrem, nie pytamy, czy to mu sprawi przykrość albo radość. Dobro się po prostu daje. Bez pytania. Wiemy, że każde dobro ubogaca, każdy dar sprawia radość. A jeżeli chodzi o najwyższą wartość, jaką jest życie, wtedy nie mamy cienia wątpliwości, że tym darem ubogacimy, uszczęśliwimy, rozradujemy. Każdy człowiek broni Daru życia. Chce żyć! Za życie każdy jest wdzięczny. Gdy rodzice przekazują życie, przekazują to, czym sami najbardziej się cieszą.

Jeżeli dar życia naturalnego jest sam w sobie najwyższą wartością (Ciąg dalszy na str. 2-ej)



Rodzice nie pytali mnie, czy chcę żyć. A ja im jestem tak bardzo wdzięczny. Tak bardzo się cieszę, że żyję!

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

ludzka, dar życia nadprzyrodzonego jest wartością o wiele wyższą, bo jest darem życia samego Boga: jest uczestnictwem w Boskiej naturze (II P 1, 4).

Rodzice ani na chwilę nie powinni się zastanawiać nad tym, czy swoje dziecko powołał do życia Bożego, czy też nie! Najwyższe dobro daje się bez wahania.

2) Chrzest dziecka nie ma sensu.

Mało to, że dziecko nie rozumie i nie bierze świadomego udziału w czynnościach, które jego dotyczą, mówią niektórym. Po co niewinne dziecko obarczać grzechem, którego nie popełniło i dokonywać obrzędów, które nie mają sensu? Tradycja? Zabobon? Magia? Ten argument często jest powtarzany, nawet przez ludzi bardzo wierzących. Wypływa on z błędnej teologii sakramentu i grzechu pierwotnego — teologii, którą szerzą niektórzy nauczyciele mało troszczący się o prawdziwą naukę Kościoła. Wtedy zamiast chrztu wymyśla się rodzinne lub towarzyskie ceremonie, które przypominają coś sakralnego i pozwalają uczcić nowo narodzonego radośnie i przyjaźnie, ale nie mają nic wspólnego z sakramentem ustanowionym przez Chrystusa, tyle że chcą uświęcić ważny moment rozpoczęcia życia.

Jest w tym wszystkim, jak już powiedzieliśmy, jakaś błędna teologia, po prostu brak zrozumienia, czym naprawdę jest chrzest. Grzech pierwotny jest naprawdę grzechem, czyli brakiem. Przez grzech

pierwotny zostaliśmy wszyscy pozbawieni daru dziecięstwa Bożego i uczestnictwa w naturze Bożej. Staaliśmy się tylko ludźmi. Chrzest przywraca nam utraconą łaskę. Czyni nas na nowo dziećmi Bożymi. Sakrament zaś, na mocy ustanowienia Chrystusowego, sprawuje to, czego jest znakiem, gdy wszystkie warunki są spełnione, szczególnie jeżeli chodzi o wyznanie wiary. Tę wiary wyznaje Kościół przez rodziców i chrześniących w imieniu samego dziecka. „Nikt, jeżeli nie odrodzi się z wody i ducha nie może wejść do Królestwa Bożego” (J 3,5). „Gdybyś znała dar Boga!” mówi Jezus do Samarytanki...

Czy naprawdę trzeba czekać, aż dziecko urośnie, by je obdarzyć tym darem? Czy dziecko ma być świadome, by Bóg mógł dokonywać cudu? Jana Chrzciciela Bóg uświęcił w łonie własnej matki Elżbiety.

Rodzice więc decydują o przyszłości dziecka. O przyszłości radosnej i pięknej... szczęśliwej. Żeby tak było, muszą spełnić pewne warunki, albo, ściślej mówiąc, muszą przyjąć na siebie i wykonać bardzo odpowiedzialne obowiązki. Tego wymaga najprostszą uczciwość. Nie wystarcza bowiem obdarzyć życiem (i dziecko zostawić na pastwę losu), trzeba dać dziecku wszystkie środki do życia: do rodziców należy stworzyć takie warunki, by dziecko mogło żyć, by mogło się rozwijać. Dbać muszą rodzice nie tylko o pokarm i odzienie, ale o cały — jakże ważny — proces wykształcenia i wychowania. Trzeba dziecku dać środki, by stało się człowiekiem, dobrym człowiekiem żyjącym według prawa Bożego zapisanego w jego sumieniu; wartościowym człowiekiem, ubogacającym sobą społeczność, w której żyje.

Obowiązek takiego przygotowania dziecka do życia jest dla rodziców najwyższym zadaniem, którego bez winy nie mogą zaniedbać!

To samo prawo rodzicielskie i ten sam obowiązek leży u podstaw daru życia Bożego, o którym decydują sami rodzice. Jeżeli rodzice proszą Kościół o chrzest, a Boga o dar dziecięstwa Bożego, czyli o nowe życie — mają oni wobec tego życia to samo zadanie co w odniesieniu do życia ludzkiego. Dziecku ochrzczoneму powinni dostarczyć wszystkich środków, które pozwolą mu żyć. Zobowiązują się zresztą do tego, gdy w momencie chrztu wyznają wiary w imieniu dziecka.

Powinni więc dziecku przekazać

wiarę w Boga, i o Bogu uczyć. Dziecko powinno poznać Boga wspaniałego, dobrego, sprawiedliwego — Boga, który jest wszechmocny, Boga, którego imię jest Miłość... Boga, który objawił się nam w Jezusie Chrystusie.

Dziecko powinno się dowiedzieć o sobie, kim jest jako dziecko Boże. O swojej duszy nieśmiertelnej, o swoim przeznaczeniu.

Dziecko powinno poznać wszystkie przykazania i nauczyć się według nich postępować.

Dziecko powinno nauczyć się modlić i kochać Boga.

Tej nauki nie można odkładać. Tak jak nie odkłada się nauki chodzenia i mówienia... Dobre zwyczaje, trzeba wpajać dziecku od razu, jak tylko zaczyna rozumieć. Jak wielka jest radość matki, gdy po raz pierwszy dziecko tuli się do niej i wypowiada słowo: „mama”. Matka po prostu czeka na to słowo.

Nie trzeba odkładać chwili, kiedy dziecko złoży rączki do pacierza i powie: „Jezu, Kocham Cię”. Im dziecko młodsze, tym wrażliwsze, chłonniejsze na to wszystko czym później będzie żyć. Stanie się to po prostu jego naturą. Natura dobrego człowieka, i natura dziecka Bożego.

W tym właśnie miejscu rodzą się trudności i problemy. W jaki sposób rodzice przekazają to wszystko dziecku, jeżeli sami tego nie mają, jeżeli to nie stanowi treści ich życia? Jeżeli Kościół w wypadku rodziców nie wierzących lub nie praktykujących waha się, to nie z powodu dziecka, to z powodu rodziców, którzy w tym momencie powinni sobie uświadomić swoją rolę i obowiązki. W tym leży istota zagadnienia: co rodzice zrobią z tym ochrzczonego dzieckiem? Czy mu pozwolą żyć po chrześcijańsku? Czu mu pomogą?

Chrztu małych dzieci nie można odkładać, ze względu na samo dziecko...

Rodzice więc powinni do tego sakramentu z wszystkimi jego konsekwencjami odpowiednio się ustosunkować i przygotować. Będzie to korzyścią nie tylko dla dziecka, ale także dla rodziców.

Podobne myśli czytelnicy nasi znajdują w doskonałym tygodniku francuskim „Famille Chrétienne” z 13 listopada 1980 r. To pismo można polecić rodzinom, które znają tylko język francuski.

Ks. Stanisław Szymanek

„DUCH SPRAWIEDLIWOŚCI”

Był ciepły letni wieczór, a właściwie noc, która szybciej zapada w górach. Ciemno jednak nie było.

Srebrna tarcza pełni księżycą oświetlała bliskie szczyty Środkowego Beskidu Karpat. Dalekie były i przymglone górskie wzniesienia — niezawodny znak dobrej pogody.

Siedzieliśmy w sosnowym lesie właściwie tylko po to, aby wdychać wonne żywicą powietrze i beztrudko mówić o swoich studenckich sprawach. Nagle słychać ciężkie, długie kroki. Takimi krokami wspinają się tylko ci którzy żyją w górach. Zarysowały się dwie postacie gazdów. Milczymy. Jeden z nich mówi drugiemu wolno: Św. Mateusz miał swoją Ewangelię, św. Marek miał swoją Ewangelię i tak wymieniali czterech Ewangelistów. Nikt z nas nie miał zamiaru przerwać tego opowiadania. Niedosłyszalny uśmiech beztrudnych studentów był odpowiedzią na ten wykład. A przecież trzeba było sprostować, że jest jedna Ewangelia, jedna Dobra Nowina, w różny sposób przez czterech Ewangelistów wyrażona.

Widocznie utkwiał mi ten szczegół z młodości, skoro po kilkudziesięciu latach przypominałem go sobie.

Bardziej wyrafinowane jest współczesne społeczeństwo i to niby katolickie. Po prostu słyszy się dziś takie tłumaczenie Ewangelii, jakie jest wygodniejsze, czasem dalekie, czasem wprost sprzeczne z nauką Chrystusa.

Nic dziwnego, że w czytanej dziś Ewangelii widzimy, że Chrystus poruszając cały spłot spraw dotyczących Starego Testamentu, w kazaniu na górze wyprowadza najpierw z błędu fałszywej interpretacji Pisma św. Starego Testamentu, jaka się wkradła do szkół rabinistycznych. Zanim Jezus przeszedł do rozwinięcia szczegółów programu swej nauki, uważał za konieczne określić swój stosunek do niektórych prawd objawionych już w Starym Testamencie.

Być może, że już wtedy krążyły fałszywe pogłoski, że od przyjścia Jezusa obowiązuje tylko i wyłącznie Jego nauka. Tymczasem Jezus mówi, że nie przyszedł znieść Prawa i Proroków lecz wypełnić, to znaczy Jezus podporządkowuje się Woli Ojca zawartej w objawionym Prawie Bożym, interpretuje Prawo, nadaje mu właściwy sens zamierzony przez Boga. Jezus prowadzi dalej i udoskonala dzieło objawienia.

Dlatego Jezus wymaga od słuchających Go sprawiedliwości i to większej „niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów” pod groźbą niemożliwości wejścia do królestwa niebieskiego. Jezusowi nie chodzi tylko o sprawiedliwość w pojęciu prawniczym lub etycznym, ale o taką sprawiedliwość, jaka wypływa z postawy ducha, która prowadzi po drodze bezwzględnej i nienagannego pełnie-

nia woli Bożej zawartej we właściwie zrozumianym Prawie, czyli objawionej nauce Bożej. Jezus pragnie wewnętrznej, synowskiego posłuszeństwa bardziej aniżeli zewnętrznych objawów, które nie zawsze wypływają ze szczerości serca.

Ta „większa” sprawiedliwość, jakiej domaga się od nas Chrystus, nie polega więc tylko na przestrzeganiu przepisów Prawa Bożego ale na daniu w swoim życiu oddźwięku i odpowiedzi na łaskę, którą nas Bóg wspomaga.

Szczególny nacisk kładzie Jezus na sprawiedliwość i przestrzeganie nakazu miłości bliźniego. Ona nie polega tylko na zewnętrznej postawie objawiającej się w grzeczności, w dobrym słowie, nawet w dobrym czynie, ale w dobrej intencji, z której te znaki wypływają.

Chrystus zawisł na krzyżu, na tych dwóch drzewach krzyżującej się miłości Boga i miłości człowieka i jako Bóg-Człowiek tę miłość nierozdzielnie związał.

Uświęcona na krzyżu miłość Boga i bliźniego jest źródłem wszelkiego Bożego porządku w naszym życiu. Wielką prawdę o prawdziwej sprawiedliwości, jaką wniósł Chrystus do naszego życia, dobitnie określił K. Newman: „Miłość Chrystusa jest czymś więcej aniżeli współbraterstwo. Nie mniej jednak nie ma chrześcijańskiej miłości bez braterstwa”.

Gdy zbliżamy się do Wielkiego Postu, okresu wielkiego rachunku sumienia, nie zapytujemy się tylko osobno czy zgrzeszyliśmy myślą, mową i uczynkiem, ale też czy u podstawy naszego postępowania nasze myśli, nasze słowa wpływają ze szczerości naszych intencji, których siłą rozpędową była więź miłości Boga i bliźniego.

Wtedy sprawiedliwość nasza, o jakiej mówi Chrystus, będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów”.

Ks. Z. BERNACKI



KEFAS



Czekać —
jak matka na urodzenie dziecka
Czekać —
jak ojciec na powrót syna
Czekać —
jak starzec na odwiedzinę
Czekać —
jak mąż na wynik operacji
Czekać —
jak chory na lekarza
Czekać —
jak uwięziony na wolność
Czekać —
Czekać... Czekać... Czekać...
On na pewno przyjdzie!

— o —

Stajesz gdzieś...
gdzie jedynie jestem sam
w tym czego nigdy nie ujrzę
wracam do Ciebie
do wnętrza
gdzie myśl się dobija
bym ujrzał samotność
Twojej twarzy
bym był jakim chcesz
bym żył jak chcesz
bez dręczącej myśli
o Twoim odrzuceniu.



„DYŻURNY RUCHU”

Chrześcijanin z powołania swego jest człowiekiem, który odważa się zaryzykować w życiu wiele niepokoju, aby osiągnąć pokój. Student uczy się, trudzi, głoduje, by poprzez trud dni egzaminacyjnych, nieprzespanych nocy — zdobyć zawód i pracę. Kobieta wychodzi za mąż, aby przez ciężar macierzyństwa, kłopoty z dziećmi, ciężką pracą domową i wiele wyrzeczeń — spełnić wolę Bożą i wykonać zadanie życia. Szofer w napięciu, z niepokojem kieruje wozem, by dowieźć gdzie trzeba ludzi lub towar. A wszystko dlatego, aby w życie wprowadzić Boga i Ewangelię, i chcieć ryzykować własną ofiarą dla pokoju drugich i własnego.

Pan Jezus przyszedł na świat, zburzył porządek życia najbliższych, przede wszystkim matki, która została włączona w dramat Odkupienia. Swego opiekuna, św. Józefa, który był nieznanym, skromnym rzemieślnikiem, niespodziewanie włączył w ciąg niespokojnych zdarzeń. Bez jego zgody uczynił go tułaczem i wygnańcem. Tak też było z innymi ludźmi. A wszystko to — po co? **Dlatego, że Chrystus Swoimi czynami, owym zamieszaniem, ustawia człowieka i jego sprawy w porządku moralnym. Wskazuje ich właściwe miejsce. Tu miejsce młodości, tam miejsce i granice tęsknot i pragnień; tutaj twoja praca, a tam granice twoich ambicji.**

Czyż nie ustawił tej kobiety słowami: „idź i nie grzesz więcej”. Takie tylko znalazł dla niej rozwiązanie i pokój.

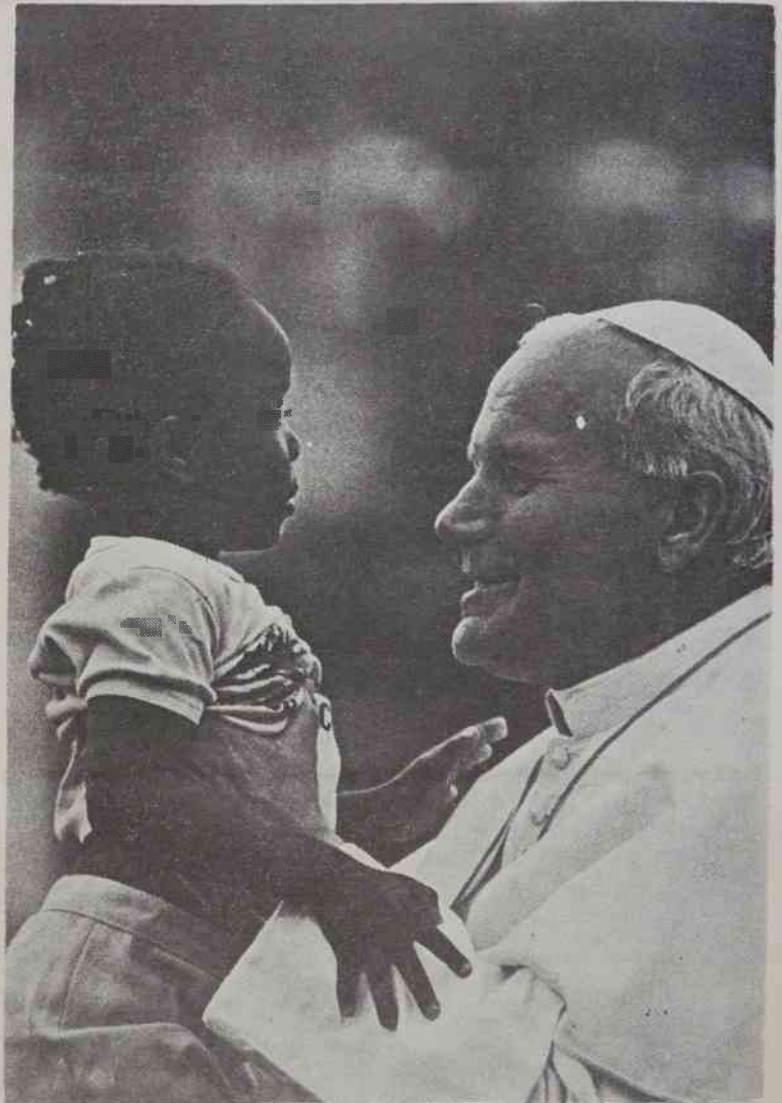
A św. Piotrowi, Janowi i innym nakazał: „pójdźcie za Mną”. Zburzył ich życie rodzinne — dla pokoju drugich. „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuszczacie, są im odpuszczone...” Takie dał im zadanie, dla pokoju człowieka. Chrystus przez te wydarzenia, ustala nowy porządek. Ludzie i rzeczy, pragnienia i dążenia odnajdują swoje drogi. **Jeżeli ten porządek jest świadomy i ukochany przez człowieka — jest wówczas podstawą pokoju.** Jeżeli człowiek znajduje swoje miejsce przez Ewangelię i umie odpowiedzieć na pytanie: skąd i dokąd? — jeżeli znajduje miejsce: żony, matki, kapłana, studenta itp. — to staje na fundamencie pokoju wewnętrznego. I taki człowiek obdarza uczciwie pokojem swoich braci.

Po szynach jadą pociągi. W wagonach tysiące ludzi. Dlatego w

drgających, kołyszących się wozach, przelatujących z hukiem przez zwrotnice, ludzie nie trzymają się kurczowo ławek i nie czekają na moment katastrofy? Dlatego, że gdzieś na wieżach rozdzielczych na sta-

cjach, przy zwrotnicach, są ludzie, którzy nie mają spokoju, są napięci do ostatka. Nie mają czasu na to, by czytać gazetę, tylko patrzą, aby zwrotnice były właściwie
(Dokończenie na str. 6-ej)

Dzień Modlitwy za Ojca św.



16-go każdego miesiąca jest dniem modlitw za Ojca Św. Łączymy się z Kościołem w Polsce i wszystkimi Polakami na świecie, by uprosić dla Ojca św. wszystkie potrzebne łaski.



18 lutego przypada wspomnienie św. Bernadety.

113

Franciszek WERFEL

PIEŚŃ o BERNADECIE

— Sede et lege — mówi biskup, który dzisiaj pozbył się swej zwykłej mroźnej łagodności i wpadł w ton serdecznie rubaszny.

Dziekan siada posłusznie na krześle i czyta łaciński nagłówek, zdobny w barwne winiety i czerwono-niebiesko-złote esy floresy :

— Zarządzenie Jego Ekscelencji biskupa z Tarbes, dotyczące mianowania komisji do zbadania zajęć, związanych z rzekomymi objawieniami w grocie położonej na zachód od Lourdes.

Pod tym rozwlekłym tytułem, o przestarzałym stylu, następuje zwykła przez Kościół używana formuła:

— Bertrand Sévère Laurence, z miłosierdzia Boże-

go i łaski świętej Stolicy Apostolskiej biskup w Tarbes, duchowieństwu i wiernym diecezji pozdrowienie i błogosławieństwo w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa...

Dziekan spogląda pytająco na biskupa, lecz otrzymuje w odpowiedzi tak surowe spojrzenie, że czym prędzej spuszcza oczy na papier. Pod tytułem widać szereg drobniutko i gęsto napisanych wierszy. Ks. Peyramale jest dalekowiedzem i odczytanie skryptu sprawia mu nie małą trudność. Nie tylko wzrok, ale i umysł ma tu niełatwą robotę. W jasnych bowiem słowach biskupiego orędzia przebija się troska i głęboko ukryta nieufność skrupulatnego duszpasterza. Wstęp listu zawiera objaśnienie, dotyczące początku i przebiegu niezwykłych zdarzeń w Lourdes. Z przytoczonych argumentów poznaje Peyramale właściwy cel biskupiego pisma. Ekscelencja chce mianowicie dać do zrozumienia, że nie z własnej inicjatywy zabiera głos w tej sprawie. Zmuszają go do tego z jednej strony nienawistne napaści przeciwników, a z drugiej fanatyzm łatwowiernych ludzi. Peyramale napotyka w liście częste zastrzeżenia, kryjące się pod powierzchnią gładkiego stylu księdza biskupa.

— Nie możemy wydać żadnego orzeczenia bez uprzedniego poważnego i trzeźwego zbadania sprawy — tak brzmią słowa listu. — Dlatego jest wskazanym, aby powstrzymać się od wyrażania osobistej opinii i przekazać te fenomenalne zjawiska niezwykłych uzdrowień do zbadania fachowej komisji naukowej, która by je rozpatrzyła w świetle najnowszych nauk przyrodniczych. Łatwiej bowiem jest obalamucić ludzi, aniżeli ich przekonać — pisze biskup, między liniami zaś Peyramale czyta : — Nowa pomyłka byłaby strasznym ciosem dla chrześcijaństwa, toczącego w obecnej chwili może najzaciętszą walkę, jaką zna historia Kościoła. Walkę w obronie wiecznych prawd. Nowoczesny umysł, nawet jeśli nie zaprzecza istnieniu Boga, nie łatwo skłania się do rozumowego czy uczuciowego uznania wyjątków, wyłamujących się spod ogólnych praw natury. Gdyby Kościół, chociaż od wieków zawsze do tego gotowy, uznał zbyt pochopnie taki nadzwyczajny wyjątek, wzmocniłby wbrew swym intencjom szereg nieprzyjaciół wiary i wywołał rozgorzenie w społeczności katolickiej. Zanim więc władza duchowna uczyni taki krok, musi zwrócić się i oprzeć na wszelkiego rodzaju świadectwach ludzi kompetentnych i wyczerpać bez reszty wszystkie źródła nowoczesnej krytyki naukowej. Dlatego w komisji muszą brać udział nie tylko profesorowie dogmatyki, teologii moralnej i teologii mistycznej, lecz tak samo i to w równej liczbie profesorowie medycyny, fizyki, chemii i geologii...

Peyramale czyta, czyta dale końca. Drobne litery skaczą mu przed oczyma. Zniecierpliwiony biskup odbiera mu z rąk pismo i mruczy pod nosem :

— Prawy katolik nie zaprzecza możliwości cudów. Kto odmawia Bogu mocy rządzenia światem wedle Jego upodobania, ten nie jest wierzącym. A jednak cuda tego rodzaju wywołują zgorszenie. Co do mnie, nie jestem zwolennikiem cudów. Chorowity brzdąc z lichego gniazda, dziecko pijaka i praczki ! Mimo to — niezmiernie jest miłosierdzie nieba. Ja jednakże, człek marny, Boże daruj mi, buntuję się przeciw temu. Tymczasem wy wszyscy wpędzacie mnie w tę kabałę...

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. 4-ej)

ustawione, aby każdy pociąg „szedł” po własnym torze. Niech jedzie szybko, niech huczy, ale niech idzie po swoim torze. Wtedy pasażerowie mogą siedzieć spokojnie. Czyż w życiu nie jest podobnie? Czy nie jest tak, że rozmaite ludzkie sprawy znajdują się w nieustannym ruchu i dotąd jest dobrze, dopóki te sprawy mają swoje miejsca i „chodzą” po własnych torach. Wymijają się bardzo blisko, ocierają się o siebie i idą spokojnie naprzód. W momencie kiedy nie ma porządku i zwrotnice są źle ustawione, rzeczy tracą swoje miejsce, swój czas i zaczynają się katastrofy. Kiedy się piętrzą ludzkie sprawy z trzaskami i hukami, zaczyna się niepokój, który ludzi zdera nerwowo, czasem duchowo, a niekiedy nawet fizycznie.

Załóżmy, że w jakiejś rodzinie

dwoje młodych przygotowuje się do ślubu. Wszystko, co konieczne, dostarczono. Wszyscy się cieszą na tę uroczystość, bo przecież taką chwilę młodzi przeżyją tylko raz w życiu. Ale jak to w życiu bywa, gdzieś tam człowiek człowiekowi nieszczęśliwie wszedł w drogę, ktoś poczuł się dotknięty, obrażony i mógłby doprowadzić do konfliktu, wszystko popsuć. Na szczęście człowiek, którego obrażono jest mądry i pomyślał sobie: wprawdzie mam rację, zrobiono mi krzywdę, ale tylu ludzi czeka na tę chwilę. Jeżeli zrobię zamieszanie, to broniąc siebie, swej godności, doprowadzę do tego, że cała radość zostanie zniszczona. Wobec tego trzeba milczeć i zamknąć w sobie niepokój, to co boli i piecze. Oto właściwy dyżurny ruchu własnej osoby! Znalazł odpowiednie miejsce, proporcje, czas wartości, które wcho-

dziły w grę. Nikt, poza Bogiem, nie będzie o tym wiedział, że znalazł się człowiek, który znalazł praktyczne bogosławieństwo Chrystusowe dla ludzi czyniących pokój i za cenę własnego niepokoju uratował radość i pokój wielu ludzi. Ewangelia zapisała słowa Chrystusa: „a kto cię uderzył w prawy policzek, nadstaw mu i lewy”. Jest to doskonała ilustracja tej trudnej mądrości pokoju.

Zanim czegokolwiek dokonamy, na coś się zdecydujemy — musimy ten przyszły czyn rozważyć, obejrzoć ze wszystkich stron i wówczas postanowić, bo w tym mieście się inteligencja religijna i prosta kultura duchowa. Jeżeli wierzę, to powiem sobie: „wiem, że powinienem zostać panem samego siebie, odpowiadać za swe życie, wrażliwym być na wezwanie kogoś, kto jest przede mną, na mistyczne wezwanie Boga. Życie musi być twórcze. Coś wnosić w społeczność moich kolegów, w społeczność pracy, w społeczność rodziny, szkoły, ulicy i w społeczność ludzkości. A twórca staje się życie wówczas, kiedy rozważać będziemy Chrystusowe życie i odczytywać Jego mądrość. I tej mądrości być wiernym. I taka jest prawda o „dyżurnym ruchu”, któremu na imię Kato-lik!

Ks. Ryszard Sztylka, omi

Myśli

Nie obawiajcie się, że siła atomu może któregoś dnia rozerwać kulę ziemską. Niczym to będzie wobec mocy, która niegdyś odrzuciła kamień od grobu Chrystusa. Wszelka trwoga trwa tylko do trzeciego dnia, a każde zniszczenie objęte jest Jego i naszym zmartwychwstaniem.

Hans Urs von Balthasar

Na każdej z czterech miliardów twarzy ludzi żyjących z nami na świecie spoczęły oczy Dziecięcia ze łóżka, a droga do Boga prowadzi tych wszystkich ludzi poprzez życie na ziemi. Tylko ten człowiek, który wykorzystuje czas na troskę o drugiego człowieka, dojdzie do Boga w czas i bezpiecznie.

Przato

Bóg czyni wszystko we właściwym czasie. Niczego nie czyni poza czasem, lecz zawsze wszystko w najlepszej chwili, dając mi co trzeba we właściwym momencie.

Edyta Stein

Opieka konserwatorska nad cudownym obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze

Od 3 do 7 listopada na Jasnej Górze trwały prace komisji konserwatorsko-wykonawczej dotyczące cudownego obrazu. Ze strony Paulinów udział wzięli: generał Zakonu — o. dr Józef Płatek, przeor jasnogórski — o. Konstancjusz Kunz, definitor generalny — o. Melchior Królik i o. Jan Galonka. Ze strony komisji: doc. Hanna Jędrzejewska, ks. prof. Janusz Pasierb, ks. kan. Stefan Tomaszewicz i mgr kons. Jerzy Kozłowski.

Komisja stwierdziła, że aktualnie obraz jest w dobrym stanie. Natomiast na skutek zanieczyszczenia atmosfery produktami chemicznymi pochodzenia przemysłowego oraz wyjątkowej w tym roku wilgoci powietrza nastąpiły zmiany kolorystyczne na złożonych gotyckich blachach osłaniających obraz i na nimbusach oraz na srebrnym obramowaniu obrazu. Także oprawy drogich kamieni na sukience przeszyły i zmatowiały.

Na samym obrazie nie zauważono żadnych nowych rozwarstwień podkładu malowidła. Zlikwidowanie dawnych rozwarstwień wykrytych w czasie poprzednich oględzin komisji okazało się skuteczne, co skłoniło konserwatorów do kontynuowania przyjętego postępowania.

Poczyniono próby oczyszczenia lica obrazu z kopciami i zabrudzeń, co dało dobre rezultaty. Prace te zos-

taną w całości wykonane po zlikwidowaniu reszty dawnych rozwarstwień podkładu malowidła.

Wymieniono dawny zaplecek obrazu. Jest to deska z malowidłem wykonanym w r. 1682 (trzechsetlecie obecności obrazu na Jasnej Górze). Malarskie sceny są świadectwem dziejów, historii i kultu oraz zawierają aluzje do aktualnych wówczas wydarzeń politycznych i militarnych w Kraju.

Zaplecek po konserwacji będzie udostępniony do oglądania w muzeum sanktuarium. Do obrazu natomiast przymocowano nowy o identycznych parametrach zaplecek, który przeszedł już wstępną klimatyzację w komorze seifowej obrazu.

Zaproponowano rozpatrzyć w trybie pilnym sprawę zabezpieczenia obrazu przed wzrastającym zagrożeniem ze strony szkodliwych zanieczyszczeń atmosferycznych.

W związku z 600-leciem pobytu obrazu na Jasnej Górze komisja pragnie przeprowadzić dalsze badania specjalistyczne dla ewentualnego stwierdzenia, czy istnieją jakieś do tej pory nie wykryte elementy budowy obrazu. Rzuciłoby to światło na kwestię genezy malowidła i ułatwiło prowadzenie dalszych prac konserwatorskich oraz pozwoliło głębiej wnikać w tajemnicę obrazu jasnogórskiego.

Dzieje „Panoramy Raclawickiej”

Był kwiecień 1891 roku. Jan Styka przyjechał w okolice Raclawic, aby rozpocząć szkice do dzieła ukazującego sławne zwycięstwo Naczelnika Kościuszki i ludu polskiego. Malarz zatrzymał się w pobliskim majątku — Klonowie, aby nie zwracać na siebie uwagi, gdyż władze gubernialne Kielc nie udzieliły mu pozwolenia na rozpoczęcie prac. W tych warunkach jeszcze bardziej ryzykowna stawała się przeprawa z Krakowa przez zieloną granicę Wojciecha Kossaka, współtwórcy obrazu.

Wizję lokalną rozpoczęto od Dziemierzy, odległych od Raclawic o 3 km. To właśnie na polach tej wsi rozegrała się bitwa. Wedle miejscowej tradycji miał tutaj stacjonować sztab Tadeusza Kościuszki i dlatego tylko tej miejscowości przypadł zaszczyt przejścia do historii. Artyści szkicowali krajobrazy, studiowali typy włościan, osobistości historyczne z portretów, stroje chłopów i mundury wojska. W trakcie prac do Styki i Kossaka dołączyli inni malarze — Ludwik Boller (któremu panorama zachodziła niepowtarzalne pejzaże), Teodor Axentowicz, Tadeusz Popiel, Zygmunt Rozwadowski, Michał Sozański, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski.

Po dziewięciu miesiącach wspólnego wysiłku powstało gigantyczne dzieło — „Panorama Raclawicka”. Obraz przedstawia bitwę w chwili ostrzygającej, o godzinie czwartej po południu. Płótno ma około 120 metrów długości i 15 metrów wysokości, waży 3,5 tony. „Panoramę” namalowano na płótnie specjalnie tkanym w Brukseli.

Dzieło ujrzało światło dzienne w 1894 roku na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie. Za tym gigantycznym przedsięwzięciem stał społeczny komitet złożony z obywa-

teli, którzy w taki właśnie sposób postanowili uczcić setną rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej.

„Panorama” rozpięta była wewnątrz okrągłego, oświetlonego budynku, którego żelazne konstrukcje sprowadzono aż z Wiednia. Oglądało się ją stojąc pośrodku, na specjalnie zmontowanych podestach, umożliwiających obserwowanie kolejnych poziomów. Wrażenie głębi przestrzennej powiększały rekwizyty ustawione przed obrazem — chłopskie zabudowania, manekiny, sprzęty — zdawało się, że można nieomal wejść na pole bitwy. Wielkie było wrażenie, gdy na wystawę przybyła wycieczka chłopów z Raclawic, ubranych w białe sukmany. Znaleźli się wśród nich potomkowie tych, którzy pod wodzą Kościuszki ruszyli z kosami na armaty. Ludzie żywiotwo komentowali obraz, poznawali znajome krajobrazy, twarze swych sąsiadów uwiecznione na płótnie.

Większość społeczeństwa przyjęła dzieło z ogromnym entuzjazmem, jego wystawienie stało się nieomal świętem narodowym. Nie wszyscy jednak bili czołem przed gigantycznym przedsięwzięciem. Niepoprawny kpiarz, Tadeusz Boy Żeleński, choć pełen uznania i podziwu dla autora, nazwał „Panoramę” „cyrkiem Pana Styki”.

Od czasu wielkiego triumfu we Lwowie „Panorama Raclawicka” przeszła burzliwe koleje losu. Podczas pierwszej wojny światowej płótno zostało poważnie uszkodzone, ale żyjący jeszcze twórcy — Jan Styka i Wojciech Kossak doprowadzili dzieło do pierwotnego stanu. W 1928 roku ponownie udostępnili je publiczności. Kolejne uszkodzenie malowidła nastąpiło podczas nalotów w 1944 roku. Wówczas „Panoramę” zwinięto na walec i zabezpieczono w specjalnej skrzyni. W takim stanie została przekazana Polsce przez władze radzieckie w lipcu 1946 roku wraz ze zbiorami „Ossolineum”. Rząd Jedności Narodowej oddał te zbiory Wrocławowi, w którym wkrótce zawiązał się Społeczny Komitet Odbudowy „Panoramy Raclawickiej”. Ogłoszono konkurs na projekt pawilonu, który miał stanąć w Parku Szczytnickim, stworzono społeczny fundusz. Samo malowidło poddano pracom konserwatorskim. Potem los „Panoramy” zaczął się gmatwać. Powstały nowe koncepcje lokalizacji dzieła, które jedni chcieli przenieść Krakowowi, inni Wrocławowi. Wreszcie z roku 1958 ponownie ogłoszono konkurs na projekt pawilonu dla obrazu. Pierwszą nagrodę zdobyła praca Ewy i Marka Dziekońskich. W 1961 roku rozpoczęto kopanie fundamentów. Trudno wymienić wszystkie zmieniające się od tego czasu decyzje — przypominało to czasem zapasy, kto silniejszy. Wreszcie po tylu latach krzywdy dla polskiej kultury, pokoleń, które nie miały nigdy możliwości zobaczyć dzieła, a także krzywdy samego Wrocławia — zdecydowano.

„Panorama Raclawicka” zostanie we Wrocławiu i jest to jedyne słuszne rozwiązanie, gdyż stała się już „sprawą serdeczną” mieszkańców piastowskiego grodu. W batalii o nią zaangażowani byli ludzie nauki, zakłady pracy, młodzież. Ruszyły prace wykonawcze przy rotundzie według projektu Dziekońskich. Młode pokolenie znowu poznawać będzie z gigantycznego malowidła piękne karty polskiej historii. K. C.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Osiński Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Noyelles sous Lens (62)

2.210,00 F

Ks. Pogorzelski Piotr O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Abbaye de Cendras (30)
pp. Lepezyńska — 50, Stanisławska — 50, Jan — 60, Kaniacki — 50, Kędzińska — 60, Janas — 40, Salus — 40, Wiśniewska — 20.

380,00 F

Ks. Król Zdzisław S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Roubaix (59)

Roubaix 1.413,35 F

Lille 715,40 F

Comines 196,20 F

RAZEM 2.424,95 F

pp. Pygries S. — Godarville (Belgia), N.N. Lougveau (80), Boulanger — Cahors (46), Sabatowicz — Longwy Haut (54), Buchla Agnès — Chaumont (52), Spica Aniela — Nogent en Bassigny (52), Szostka D. — Fumel (47), Sady Eugène — St-Florent sur Cher (18), Marianowski Maurice — Aubry (59).

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 Paris wpłacając na CCP 1 268-75 N. Paris z zaznaczeniem na „Tydzień Miłosierdzia”.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Nakładem Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak” w Krakowie ukazały się „Poezje i dramaty” Karola Wojtyły (występującego również pod pseudonimami Andrzej Jawień, A.J. Andrzej Gruda i Piotr Jasiień). Duży, liczący ponad 400 stron tom zawiera dramaty „Przed sklepem jubilera”, „Brat naszego Boga” i „Promieniowanie ojcostwa”, juvenilia, wiersze i artykuły, często nigdzie dotąd nie drukowane, a powstałe w latach 1939—1973.

W 62 rocznicę uzyskania niepodległości we wszystkich świątyniach Polski odprawione zostały nabożeństwa dziękczynne, w których uczestniczyły rzesze wiernych, wśród nich weterani walk o wolność Ojczyzny, młodzież, działacze Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. W bazylice metropolitalnej św. Stanisława Biskupa i Męczennika Mszę św. celebrował ks. kard. Franciszek Macharski — arcybiskup metropolita krakowski. W warszawskiej bazylice archikatedralnej uroczystą Mszę św. celebrował ks. bp Władysław Miziołek — sufragan warszawski. Po nabożeństwie złożone zostały kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza.

120 lat temu — 6 listopada 1860 roku — urodził się jeden z największych pianistów naszych czasów, wybitny kompozytor, patriota, społecznik i mąż stanu Ignacy Paderewski.

Wielkim triumfem Paderewskiego był jego inauguracyjny koncert w Wiedniu w 1887 roku, którego sukces został ugruntowany w rok później występem w Paryżu. Źródłem późniejszej przysłowiowej już legendy artysty stały się jednak rozpoczęte w 1891 roku koncerty w USA.

Wkrótce po wybuchu I wojny światowej założył wraz z Henrykiem Sienkiewiczem w Vevey (Szwajcaria) Komitet Pomocy Polskim Ofiarom Wojny. Rozwinął ożywioną działalność na rzecz niepodległości Polski. W 1919 roku zajmował stanowisko premiera rządu odrodzonego państwa polskiego. Podpisał ze strony Polski wersalski traktat pokojowy. Podczas II wojny światowej był przewodniczącym Rady Narodowej działającej przy rządzie emigracyjnym.

Zmarł w 1941 roku w Nowym Jorku.

W Zamku Ostrogskich w Warszawie, gdzie mieściło się przed laty warszawskie konserwatorium muzyczne, uczelnia, z którą Paderewski związany był przez 11 lat jako student, a potem profesor, obradowało sympozjum poświęcone ocenie działalności muzycznej i politycznej wielkiego artysty i męża stanu.

Sympozjum zakończył koncert poświęcony twórczości I.J. Paderewskiego.

We współpracy włosko-polsko-brytyjskiej powstaje film fabularny „Z dalekiego kraju”. Reżyserem jest Polak — Krzysztof Zanussi.

Jak stwierdził reżyser, film według scenariusza Andrzeja Kijowskiego i Jana Józefa Szczepańskiego nie jest biografią Karola Wojtyły, obecnie Papieża Jana Pawła II, nawet jeśli nawiązuje do rzeczywistych faktów z jego życia. Założeniem twórcy filmu jest bowiem ukazanie środowiska, w którym żył przyszły Papież,

jego przyjaciół i całego pokolenia urodzonego w latach dwudziestych naszego wieku, wydarzeń z jego życia, aż po konklawe w 1978 roku. Film kończy się zdjęciami z pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, w czerwcu 1979 roku. Równocześnie pragnie on ukazać historię Polski w okresie, w którym rozgrywa się akcja filmu.

Film ma być gotowy w kwietniu 1981 roku. Producentem jest Włoch, Giacomo Pezzali.

Zanussi wyjaśnił, że zdecydował się podjąć pracę nad filmem z pobudek patriotycznych. Obawiał się, że jeśli nie zrealizuje tego pomysłu, uczyni to z pewnością jakiś reżyser amerykański. „Moja odmowa — powiedział Zanussi — byłaby egoistyczna i wyrażałaby stanowisko artysty, który zapomina o swoich obowiązkach. Jestem Polakiem i mam obowiązek podjąć wysiłek, jeśli nadarzy się okazja, do ukazania naszego sposobu myślenia, naszych doświadczeń”.

Do nabycia w „NARODOWCU” — 62300 LENS Ffrancja



Wspaniała
pamiątka
dla Ciebie
i Twoich
najbliższych

TYLKO
58^F

+ kosztą
przesyłki

PAPIEŻ WE FRANCJI

SPOTKANIE POLONII Z JANEM PAWŁEM II NA POLU MARSOWYM
LUKSUSOWE WYDANIE :

168 stron, blisko 200 zdjęć,
w tym wiele KOLOROWYCH,
44 piękne wiersze!

PIERWSZA KSIĄŻKA W JĘZYKU POLSKIM

O JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ
W DZIEJACH POLAKÓW WE FRANCJI

Całość opracował Dyrektor „Narodowca” Michał KWIATKOWSKI

burzyła starszego brata. Jednakże podstaw owego wzruszenia należy szukać głębiej. Oto ojciec jest świadom, że ocalone zostało zasadniczo dobro: dobro człowieczeństwa jego syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale *człowieczeństwo ocalalo*. Co więcej, zostało jakby *odnalezione na nowo*. Wyrazem tej świadomości są słowa, które ojciec wypowiada do starszego syna: „trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się.”⁶⁵ W tym samym rozdziale Ewangelii św. Łukasza czytamy przypowieść o znalezionej owcy,⁶⁶ a z kolei o odnalezionej drachmie⁶⁷ i za każdym razem uwydatniona jest taka sama radość, jak w wypadku syna marnotrawnego. Owa ojcowska wierność sobie jest całkowicie skoncentrowana na człowieczeństwie utraconego syna, na jego godności. Radosne wzruszenie w chwili jego powrotu do domu tym nade wszystko się tłumaczy.

Można przeto — idąc dalej — powiedzieć, że miłość do syna, która wynika z samej istoty ojcostwa, niejako skazuje ojca na troskę o godność syna. Troska ta jest miarą jego miłości, tej miłości, o której później napisze św. Paweł, że „cierpliwa jest, łaskawa jest... nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego”, że „współwesci się z prawdą, ...we wszystkim pokłada nadzieję ...wszystko przetrzyma” i że „nigdy nie ustaje”.⁶⁸ *Miłosierdzie* — tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym — ma *wewnętrzny kształt takiej miłości*, tej, którą w języku Nowego Testamentu nazwano *agape*. Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i „dowartościowany”. Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że „się odnalazł”, z tego, że „ożył”. A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przeciw syn, nawet marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezienie z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym.

Tego, co się dokonało pomiędzy ojcem a synem z Chrystusowej przypowieści, nie sposób ocenić „od zewnątrz”. Nasze uprzedzenia na temat miłosierdzia są najczęściej wynikiem takiej właśnie zewnętrznej tylko oceny. Niezależnie od drodzej takiej oceny *dostrzegamy* w *miłosierdziu* nade wszystko *stosunek nierówności* pomiędzy tym, kto je okazuje, a tym, który go doznaje. I z kolei gotowi jesteśmy wyciągnąć wniosek, że miłosierdzie uwłacza temu, kto go doznaje, że uwłacza godności człowieka. Przypowieść o synu marnotrawnym uświadamia nam, że *jest inaczej*: relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa. To wspólne doświadczenie sprawia, że syn marnotrawny zaczyna widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie (takie widzenie w prawdzie jest autentyczną pokorą); dla ojca zaś właśnie z tego powodu staje on się dobrem szczególnym: tak bardzo widzi to dobro, które się dokonało na skutek ukrytego promieniowania prawdy i miłości, że jak gdyby zapomina o całym złu, którego przedtem dopuścił się syn.

Przypowieść o synu marnotrawnym wyraża w sposób prosty i dogłębny *rzeczywistość nawrócenia*. Nawrócenie jest najbardziej konkretnym wyrazem działania miłości i obecności miłosierdzia w ludzkim świecie. Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy material-

⁶⁵ Łk 15, 32.

⁶⁶ Por. Łk 15, 3-6.

⁶⁷ Por. Łk 15, 8 n.

⁶⁸ 1 Kor 13,4-8.

Miłosierdzie różni się od sprawiedliwości, a jednak jej się nie sprzeciwia, skoro założymy w dziejach człowieka — tak jak to czyni już Stary Testament — obecność Boga, który związał się już jako Stwórca szczególną miłością ze swoim stworzeniem. Do natury zaś miłości należy to, że nie może ona nienawidzić i pragnąć zła tego, kogo raz sobą obdarzyła: *Nihil odisti eorum quae fecisti* — „niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś”.⁶⁹ Te słowa wskazują na najgłębszą podstawę stosunku pomiędzy sprawiedliwością a miłosierdziem w Bogu, w Jego stosunku do człowieka i do świata. One mówią, iż życiodajnych korzeni oraz najgłębszych racji tego stosunku musimy szukać u „początku”, w *samej tajemnicy stworzenia*. One też — już w kontekście Starego Przymierza — zapowiadają pełne objawienie Boga, który „jest miłością”.⁷⁰

Z tajemnicą stworzenia łączy się *tajemnica wybrania*. Ukształtowała ona w sposób szczególny dzieje ludu, którego duchowym ojcem stał się przez swoją wiarę Abraham, jednakże za pośrednictwem tego ludu, który idzie poprzez dzieje zarówno Starego, jak z kolei Nowego Przymierza, owa tajemnica wybrania odnosi się do każdego człowieka, do całej wielkiej rodziny ludzkiej. «Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość»⁷¹ «Bo góry mogą ustąpić... ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju»⁷² — ta prawda, wypowiedziana ongiś do Izraela, niesie w sobie perspektywę całych dziejów człowieka, *perspektywę doczesną i eschatologiczną* zarazem.⁷³ Chrystus objawia Ojca w tej samej perspektywie, a zarazem na tak przygotowanym gruncie, jak to ukazują rozległe obszary pism Starego Testamentu. U kresu zaś tego objawienia mówi do Apostoła Filipa w przeddzień swojej śmierci te pamiętne zdania: «Tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca».⁷⁴

IV

PRZYPOWIEŚĆ O SYNU MARNOTRAWNYM

5. ANALOGIA

Już u progu Nowego Testamentu odzywa się w Ewangelii św. Łukasza swoisty dwugłos o Bożym miłosierdziu, w którym mocnym echem rozbrzmiewa cała starotestamentalna tradycja. Dochodzą tu do głosu owe treści znaczeniowe, które związały się ze zróżnicowanym słownictwem Ksiąg Starego Przymierza. Oto *Maryja* na progu domostwa Zachariasza *wielbi* całą duszą «chwałę Pana swego» za «Jego miłosierdzie», które «z pokolenia na pokolenie» staje się udziałem ludzi żyjących w bojaźni Bożej. Następnie, wspominając wybranie Izraela, głosi miłosierdzie, na które «wspominał» stale Ten, który go wybrał.⁷⁵

Z kolei zaś przy narodzinach Jana Chrzciciela, w tymże samym domu, ojciec jego, *Zachariasz*, błogosławiąc Boga Izraela, słałi to miło-

⁶⁹ Mdr 11, 24.

⁷⁰ J 4, 16.

⁷¹ Jr 31, 3.

⁷² Iz 54, 10.

⁷³ Por. Jon 4, 2-11; Ps 145(144), 9; Syr 18, 8-14; Mdr 11, 23-12, 1.

⁷⁴ J 14, 9.

⁷⁵ I w jednym i w drugim wypadku chodzi o *hesed*, to znaczy o wierność, jaką okazuje Bóg swojej własnej miłości do ludu, o wierność dla tych przyrzeczeń, które właśnie w macierzyństwie Bogarodzicy mają znaleźć swe definitywne spełnienie (por. Łk 1, 49-54).

sierdzie, jakie On «okaże ojcom naszym i wspomni na swoje święte Przymierze».⁶¹

W nauczaniu samego Chrystusa ten odziedziczony ze Starego Testamentu obraz doznaje uproszczenia i pogłębienia zarazem. Widać to może najlepiej na przypowieści o synu marnotrawnym,⁶² w której słowo «miłosierdzie» nie pada ani razu, równocześnie zaś sama istota miłosierdzia Bożego wypowiedziana zostaje w sposób szczególnie przejrysty. Słży temu nie samo słownictwo, jak w Księgach starotestamentalnych, ale analogia, która najpełniej pozwala zrozumieć samą tajemnicę miłosierdzia, jakby głęboki dramat rozgrywający się pomiędzy miłością ojca a marnotrawstwem i grzechem syna.

Ten syn, który otrzymuje od ojca przypadającą mu część majątku, i z tą częścią opuszcza dom, aby w dalekich stronach wszystko roztrwonić «żyjąc rozrzutnie», to poniekąd człowiek wszystkich czasów, począwszy od tego, który po raz pierwszy utracił dziedzictwo łaski i sprawiedliwości pierwotnej. Analogia jest w tym miejscu bardzo pojemna. Przypowieść dotyka pośrednio każdego złamania przymierza miłości, każdej utraty łaski, każdego grzechu. Mniej uwydatnia się w tej analogii niewierność całego ludu Izraela, tak jak to miało miejsce w tradycji prorockiej, ale również i tam sięga analogia marnotrawnego syna. Ten syn «gdy wszystko wydał, „zaczął cierpieć niedostatek» tym bardziej, że «nastał ciężki głód w owej krainie», do której udał się, opuszczając dom ojcowski. I w tym stanie rzeczy pragnął pożywić się czymkolwiek, bodaj tym, czym «żywiły się świnię», które podjął się pasać u «jednego z obywateli owej krainy». Ale nawet tego nikt mu nie chciał podać.

Analogia wyraźnie przesuwają się ku wnętrzu człowieka. Dziedzictwo, które otrzymał od ojca, było pewnym zasobem dóbr materialnych; jednak, że ważniejsza od tych dóbr była godność syna w domu ojca. Sytuacja, w jakiej się znalazł wraz z utratą owych dóbr, musiała mu uświadomić tę właśnie utraconą godność. Nie myślał o tym w przeszłości, wówczas kiedy domagał się od ojca swojej części majątku, ażeby pójść z nią w świat. I zdaje się nie uświadamiać sobie tego nawet i teraz, kiedy mówi do siebie: «Iluz to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę!» Mierzy siebie miarą tych dóbr, które utracił, których «nie ma», podczas gdy najemnicy w domu jego ojca «mają». Słowa te świadczą przede wszystkim o stosunku do dóbr materialnych. A jednak poza powierzchnią tych słów kryje się cały dramat utraconej godności, świadomość zmarnowanego synostwa.

I wtedy przychodzi decyzja: «Zabiorę się i pójde do mego ojca, i powiem mu: Ojcie, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem, uczyniłem więc choćby jednym z najemników».⁶³ Te słowa odsłaniają głębiej sprawę najistotniejszą. W synu marnotrawnym poprzez całokształt sytuacji «materialnej», w jakiej się znalazł na skutek swojej lekkomyślności, na skutek grzechu, dojrzało poczucie utraconej godności. Kiedy decyduje się pójść z powrotem do domu rodzinnego i prosić ojca o przyjęcie — już nie na prawach syna, ale najemnika — zewnętrznie biorąc zdaje się działać ze względu na głód i nę-

⁶¹ Łk 1, 72. O ile również i w tym wypadku chodzi o miłosierdzie w znaczeniu *hesed*, to natomiast w dalszych słowach, w których Zachariasz mówi o „łitości serdecznej Boga naszego“, wyraźnie dochodzi do głosu drugie znaczenie: *rahamin* (tłumaczenie łacińskie: *viscera misericordiae*), które upodabnia miłosierdzie Boże bardziej do miłości macierzyńskiej.

⁶² Łk 15, 11-32.

⁶³ Łk 15, 18n.

dze, w jaką popadł, jednakże motyw ten jest przeniknięty świadomością głębszej utraty: być najemnikiem w domu własnego ojca, to z pewnością głębokie upokorzenie i wstyd. A jednak syn marnotrawny gotów jest przyjąć to upokorzenie i wstyd. Uświadamia sobie, że nie ma prawa do niczego więcej, jak do stanu najemnika w domu swojego ojca. Decyzja jego zostaje podjęta z całym poczuciem tego, na co założył i do czego jeszcze może mieć prawo przy zachowaniu ścisłej sprawiedliwości. Właśnie to rozumowanie ukazuje, iż w centrum świadomości syna marnotrawnego znalazło się poczucie utraconej godności, tej, która wynikała ze stosunku syna do ojca. I z tak podjętą decyzją wyrusza w drogę.

W przypowieści o synu marnotrawnym nie występuje ani razu słowo «sprawiedliwość», podobnie jak w tekście oryginalnym nie ma też wyrażenia «miłosierdzie». A jednak w sposób ogromnie precyzyjny *stosunek sprawiedliwości do tej miłości, która objawia się jako miłosierdzie*, zostaje wpisany w samą treść ewangelicznej przypowieści. Tym jaśniej widać, iż miłość staje się miłosierdziem wówczas, gdy wypada jej przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości, ścisłą, a czasem nazbyt wąską. Syn marnotrawny z chwilą utraty wszystkiego, co otrzymał od ojca, zasługuje na to, ażeby — po powrocie — pracując w domu ojca jako najemnik, zapracował na życie i ewentualnie stopniowo dopracował się jakiegoś zasobu dóbr materialnych, chyba nigdy już w takiej ilości, w jakiej zostały one przez niego roztrwonione. Tego domagałby się porządek sprawiedliwości. Tym bardziej, że ów syn nie tylko roztrwonił swoją część majątku, jaką otrzymał od ojca, ale także *dotknął i obraził* tego ojca całym swoim postępowaniem. Postępowanie to, które w jego własnym poczuciu pozbawiło go godności syna, nie mogło być obojętne dla ojca. Musiało go boleć. Musiało go w jakiś sposób także obciążać. Przecież chodziło w końcu o własnego syna. Tego zaś stosunku żaden rodzaj postępowania nie mógł zmienić ani zniszczyć. Syn marnotrawny jest tego świadom; świadomość ta jednak każe mu tym wyraźniej widzieć utraconą godność i prawidłowo oceniać miejsce, jakie może mu jeszcze przysługiwać w domu ojca.

6. SZCZEGÓLNA KONCENTRACJA NA GODNOŚCI CZŁOWIEKA

Ten precyzyjny rysunek stanu duszy marnotrawnego syna pozwala nam z podobną precyzją zrozumieć, na czym polega miłosierdzie Boże. Nie ulega wszak wątpliwości, iż w tej prostej a tak wnikliwej analogii postać ojca odsłania nam Boga, który jest Ojcem. Postępowanie tego ojca z przypowieści, cały sposób zachowania się, który uwewnętrznia wewnętrzną postawę, pozwala nam odnaleźć poszczególne wątki starotestamentalnej wizji Bożego miłosierdzia w zupełnie nowej syntezie, pełnej prostoty i głębi zarazem. Ojciec marnotrawnego syna *jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości*, którą obdarzył go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczerym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata, który nigdy nie odszedł od ojca i nie porzucił jego domu.

Ta wierność samemu sobie ze strony ojca — znany już rys starotestamentalnego *hesed* — znajduje równocześnie szczególnie wyraz uczuciowy. Czytamy, że skoro tylko ojciec ujrzał wracającego do domu marnotrawnego syna, „*wzruszył się głęboko*, wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go”.⁶⁴ Ow ojciec niewątpliwie działa pod wpływem głębokiego uczucia i tym się również tłumaczy jego szczodrość wobec syna, która tak o-

⁶⁴ Łk 15, 20.

Jasełka w Gautherets

Rokrocznie w ostatnią niedzielę adwentową wspólnota parafialna w Gautherets zbiera się w sali polskiej, by cieszyć się Jasełkami w wykonaniu maluchów z polskiego przedszkola, działwy patronażowej, młodzieży i dorosłych. Również i w tym roku w niedzielę, 21 grudnia 1980 r. o go-

dzinie 16,30 sala parafialna okazała się za mała, by wszystkim zapewnić siedzące miejsca.

Widowisko uhonorował swoją obecnością ks. prał. Zb. Bernacki — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

We wstępnej części programu popisali się na scenie przedszkolacy korowodami, śpiewem i wierszykami, a starsza grupa patronażowa tańczyła lajkonika, trojaka i krzyżaka.

W pierwszym akcie Jasełek akcja rozwijała się w ładnej dekoracji komnaty Heroda w ciekawych dialogach kilkunastu wykonawców.

Drugi akt to hołd mieszkańców różnych dzielnic Polski — Dzieciątku Bożemu. Poza pasterzami, Trzema Królami pokłon i dary składali Krakowiacy, Górale, Pomorzanie i Ślą-

zacy, popisując się tańcami, kołędami i recytacjami wierszyków. Rodzeństwo Brygidka oraz bliźniaki 7-letnie Krysiu i Stasiu Siwek wygrali na akordeonach kołedy, M. Zaremba na flecie. Anielskie wezwanie usłyszeli i indianie — przedszkolacy, którzy z wielką wrzawą i tańcem wpadli na scenę.

Zyczenia świąteczne złożyła wszystkim drużna M. Kruk, prezeska KSMP Z. w Gautherets.

Tak ks. dziek. J. Socha jak i ks. Rektor w swych przemówieniach dobitnie podkreślali wartość i znaczenie odtwarzania tak pięknych i bogatych pod każdym względem Jasełek w wykonaniu których brało udział ponad 60 osób samej działwy i młodzieży.

Podziękowania i słowa uznania należą się tym, którzy się natrudzili w przygotowaniu tak nastrojowego przedstawienia.

B. J.

KALENDARZ

Mienniny obchodzą :

15 lutego :

Jowita, Faustyn (Claude, Faustin).

16 lutego :

Danuta, Julianna (Julienne, Lucile).

17 lutego :

Donat, Sylwin (Alexis, Théodule).

18 lutego :

Symeon, Konstancja (Bernadette, Nadine).

19 lutego :

Konrad, Manswet (Georgette, Concord).

20 lutego :

Leon, Ludomił (Eleuthère, Animée).

21 lutego :

Feliks, Eleonora (Damien, Pépin).

22 lutego :

Marta, Małgorzata (Pierre, Isabelle).

Uroczystości — Zebrania :

17 lutego :

Ks. Sup. Franciszek Stawarski obchodzi 50 lat Kapłaństwa.

22 lutego :

Niedziela Prasy — Zbiórka na Fundusz Głosu Katolickiego.

23 lutego :

Ks. Kazimierz Czajka, Ks. Bernard Jarek, Ks. Karol Palus — obchodzą 40 lat Kapłaństwa.

1 marca :

Dzień Skupienia PZK Okręgu Paryż.

16 marca :

Zebranie dekanalne Dekanatu Północ w Vaudricourt (godz. 10,00).

17 marca :

Walne Zebranie Związku Krucjaty Eucharystycznej w Bruay en Artois (godz. 15,00).

19 marca :

Ks. Stanisław Skórczyński obchodzi 20 lat Kapłaństwa, Br. Władysław Szynakiewicz S. Chr. 45 lat Profesji Zakonnej.

Złoty Jubileusz

Ks. Dra Franciszka STAWARSKIEGO C.M.

(1931—1981)

Długoletniemu Misjonarzowi w Chinach i Przełożonemu Księżu Łazarzystów we Francji, niespożytemu Duszpasterzowi na licznych placówkach Przedmieść Paryskich, który mimo Swego wieku z młodzieńczą gorliwością rozwija Swą działalność misyjno-duszpasterską — łącząc się z dziękczynnym „TE DEUM” Najlepsze Życzenia zdrowia i obfitości Łask Chrystusa-Kapłana za wstawiennictwem Bogarodzicy Niepokalanej Maryi

z wyrazami wdzięczności za ukazanie pięknej karty życia Kapłańskiego

składa :

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

LITURGIA NIEDZIELI

6. Niedziela roku

15. 02. 1981

Antyfona na wejście

Ps 30, 3-4

Bądź dla mnie skałą obronną, zamkiem warownym dla mego ratunku, o Panie: przez wzgląd na imię Twoje kieruj mną i prowadź mnie.

Modlitwa :

Boże, który zapewniasz, że przebywasz w prawych i szczyrnych sercach, — uczynj nas mocą Twej łaski,

— abyś mógł w nas zamieszkać. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami :

Prosimy, Cię, Panie, niech nas oczyści i odnowi ta ofiara, — i niech nam, pełniącym Twoją wolę, — wyjedna w nagrodę życie wieczne. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię: 77, 29-30
Jedli więc i nasycili się w pełni,

Pan zaspokoił ich pożądanie i nie zawiódił ich pragnienia.

albo : **J.3, 16**
Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Modlitwa po Komunii :

Posileni krzepiącym boskim pokarmem, — prosimy Cię, Panie, abyśmy zawsze łaknęli tego — co daje nam prawdziwe życie. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie **Syr 15, 15-20** Wymagająca wolność człowieka

Czytanie z Księgi Syracydesa.
Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania, a dochować wierności jest Jego upodobaniem.

Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę.
Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane.

Ponieważ wielka jest mądrość Pana, potężny jest władzą i widzi wszystko.

Oczy Jego patrzą na bojących się Go, On sam poznaje każdy czyn człowieka.

Nikomu nie przykazał być bezbożnym i nikomu nie zezwolił grzeszyć.

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny

Ps 119 (118), 1-2. 4-5.
17-18. 33-34 (R.: por. 2)

Refren : Błogosławieni szukający Boga.

Błogosławieni, których droga nieskalana,

ktoży postępują zgodnie z Prawem Pańskim.

Błogosławieni, którzy zachowują Jego pouczenia

i szukają Go całym sercem.

Refren.

Ty po to dałeś swoje przykazania, by przestrzegano ich pilnie.

Oby niezawodnie zmierzały moje drogi

ku przestrzeganiu Twoich ustaw.

Refren.

Czyń dobrze swojemu słudze, aby żył i przestrzegał słów Twoich.
Otwórz moje oczy, abym podziwiał Twoje prawo.

Refren.

Naucz mnie, Panie, drogi Twoich ustaw,

bym ich przestrzegał do końca.

Ucz mnie, bym przestrzegał Twego prawa

i zachowywał je całym sercem.

Refren.

Drugie czytanie **I Kor 2, 6-10** Prawdziwa mądrość

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, zresztą przemijających. Lecz głosimy tajemnicę mądrości, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowałiby Pana chwały; lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”.

Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią :

J 6, 63b. 68b

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Słowa Twoje, Panie, są duchem i życiem.

Ty masz słowa życia wiecznego.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia dłuższa **Mt 5, 17-37** Wymagania Nowego Przymierza

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni.

Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim. A kto je wypełnia i uczy

wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim.

Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

Słyszeliście, że powiedziano przodkom: „Nie zabijaj”; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowni. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowni. A kto by rzekł swemu bratu „Raka”, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł „Bezbożniku”, podlega karze piekła ognistego.

Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj.

Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorecy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę powiadam ci nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz.

Słyszeliście, że powiedziano: „Nie cudzołóż” A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa.

Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła.

Powiedziano też: „Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy”. A Ja wam powiadam: Każdy, kto oddala swoją żonę, poza wypadkiem nierzędu, naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa.

Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: „Nie będziesz fałszywie przysięgał”, „lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi”. A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie, ani na niebo, bo jest tronem Bożym; ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jeruzolimę, bo jest miastem wielkiego Króla. Ani na swoją głowę nie przysięgaj, bo nie możesz nawet jednego włosa uczynić białym albo czarnym.

Niech wasza mowa będzie: Tak, tak, nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”.

Oto słowo Pańskie.

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F

Prenumerata półroczna 50,00 F

Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F

Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.